

Stworzyć z biblioteki „trzecie miejsce”

Z Marzeną Szafińską-Chadałą, dyrektorką Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej im. Marii Grzegorzewskiej w Zielonej Górze, rozmawia Joanna Wawryk.

W tym roku PBW obchodziła swój jubileusz. Były uroczyste obchody, okolicznościowe publikacje. Gratuluję 60-lecia i proszę o kilka zdań podsumowania.



Dziękuję za gratulacje. Rzeczywiście rok 2011 był dla nas wyjątkowy i bardzo uroczysty chcieliśmy podejść do jubileuszu placówki, więc przygotowania były długie. Z tej okazji zostały wydane dwie publikacje.

Pierwsza – to monografia dotycząca dziejów PBW, a drugą jest bibliografia publikacji pracowników naszej biblioteki, którzy w przeciągu tych 60 lat publikowali w różnorodnych czasopismach, czy to o zasięgu regionalnym, czy ogólnopolskim. Podczas samego jubileuszu było mnóstwo ciepłych, serdecznych słów, gratulacji, dużo zaszczytów. Nasi pracownicy zostali uhonorowani odznaczeniami, orderami, medalami, a także nagrodami. Z tego tytułu jestem wdzięczna władzom i organom prowadzącym, którzy nas docenili. Ponadto spotkało nas dużo sentymentalnych wspomnień, bo odwiedzili nas byli pracownicy, którzy przez wiele lat pracowali u nas, a teraz przyszli opowiedzieć nam o tym, co robią, o swoich rodzinach, dzieciach. Oczywiście wszyscy oni, a także goście zostali obdarowani obiema publikacjami.

Obejmując w 2007 roku stanowisko dyrektora BPW, Pani głównymi priorytetami były: zmiana wizerunku Biblioteki i jej promocja, komputeryzacja oraz podniesienie jakości pracy. Co się udało? Jakie są najważniejsze sukcesy?

Mogę powiedzieć, że udało się komputeryzacja. W 2008 roku napisałam program „Komputeryzacja biblioteki”, który spotkał się z zainteresowaniem władz, i dostaliśmy potężną dotację z programu „Kontrakt wojewódzki dla województwa lubuskiego na lata 2007-2008”. Dzięki temu można było sfinansować komputeryzację biblioteki, kupić sprzęt i oprogramowanie, przeprowadzić wszystkie standardowe procedury. W tej chwili trwają prace nad wprowadzeniem do bazy komputerowej zasobu bibliotecznego. Mamy już 20 procent zbiorów wprowadzonych, przed nami dużo pracy. Proces komputeryzacji jest ciągły. Jeżeli chodzi o komunikację, poprawiły się relacje z zespołem. Myślę, że energię i predyspozycje moje i zespołu, z którym pracuję, spożytkowaliśmy na to, by nie tylko razem pracować, ale i spotykać się, wspólnie robić nowe rzeczy. Wspomagamy się, wspieramy się, mobilizujemy się i bardzo dobrze na siebie wpływamy energetycznie. Zdarzają się jakieś sporne kwestie, lecz są one rozwiązywane. Udało się też w ostatnich latach podnieść jakość pracy: wszystkie pomieszczenia naszej biblioteki zostały odremontowane, odmalowane. Wszędzie są nowe meble, więc komfort pracy na pewno się zmienił na lepsze. Współpraca – to trzeci moduł mojego programu. Postawiłam na to, żebyśmy nie tylko skupiali się wewnątrz biblioteki na pracy z książką, z czytelnikiem, ale również wychodzili ze swoimi inicjatywami. Pozyskaliśmy partnerów, np. Regionalne Centrum Informacji Europejskiej, stowarzyszenie pomagające osobom autystycznym „Dalej Razem”. Współpracujemy m.in. z Zakładem Doskonalenia Zawodowego, Ośrodkiem Doskonalenie Nauczycieli, Wojewódzkim Ośrodkiem

Metodycznym, stowarzyszeniem „Życie po przeszczepie” i Integracja. Bardzo dużo osób znajduje u nas pomoc, kąt, ale także pomoc merytoryczną. Ponadto zyskujemy sponsorów, przyjaciół biblioteki, których – nawiązując do jubileuszu – udało się uhonorować złotymi kartami.

Co jest jeszcze do zrobienie? Jakie są najważniejsze plany na przyszłość?

Jak wspomniałam, komputeryzacja naszych zasobów dopiero się zaczęła. Wiele zbiorów czeka na opracowanie – ten proces trwa latami. Przede wszystkim wyzwaniem jest wprowadzenie wszystkich zbiorów do bazy komputerowej. Cały czas pracujemy nad tym, by czytelnik czuł się u nas przyjaźnie. Ciągłym wyzwaniem jest pomoc w pracy nauczycieli i ułatwienie im realizacji nowych celów, jakie są przed nimi stawiane (zmieniające się programy nauczania, wykazy lektur). Spotykamy się na różnego rodzaju konferencjach metodycznych, kierowanych do tej grupy osób. W tym roku będzie już 9 spotkanie metodyczne nauczycieli bibliotekarzy województwa lubuskiego, gdzie staramy się nie tylko w sposób naukowy podejść do tematu, ale również integrować zespół.

Czy ma Pani obawy co do przyszłości PBW i w ogóle bibliotek pedagogicznych?

Na razie trudno mi wypowiadać się na ten temat, bo ostatnio nastąpiła zmiana ministra edukacji narodowej. Nowa pani minister, Krystyna Szumilas, z tego co czytam, podchodzi bardzo merytorycznie, w sposób spokojny do spraw związanych z bibliotekami. Na pewno przyjdzie jeszcze czas, by wesprzeć biblioteki pedagogiczne. Ze swej strony mogę tylko powiedzieć, że zarówno tutaj w środowisku, jak i nasze władze utwierdzają nas w przekonaniu, że pracujemy dobrze. Cel, który został przez nas obrany, jest słuszny. Nagroda odbierana z rąk pani marszałek też utwierdziła mnie w przekonaniu, że pracuję dobrze.

Dostrzegając zmieniające się funkcje bibliotek, w publikacjach branżowych czy wypowiedziach padających podczas konferencji, szkoleń mówi się o bibliotece hybrydowej, bibliotece 2.0. Jak w te nowe tendencje wpisuje się współczesna biblioteka pedagogiczna?

Nowe technologie, nowe nośniki informacji, czytniki – świat idzie naprzód. Gromadzimy informacje już nie tylko w postaci tradycyjnej, książkowej, ale również nowe multimedia i to wymaga od nas nowego przygotowania, by szukać informacji w różnych źródłach, korzystania z innych baz danych, informowania czytelnika. Zresztą byłam w tym roku na konferencji organizowanej przez Politechnikę Łódzką „Biblioteka jako trzecie miejsce” i przysłuchuję się różnym dyskusjom międzynarodowym, by biblioteki nie były „świątyniami bez Boga”, gdzie czytelnik przychodzi po informację. Ważne, by te piękne gmachy bibliotek nie straszyły pustkami. Bibliotekarze nauczyciele z naszej biblioteki, podobnie jak koledzy i koleżanki w kraju, również wychodzą tym wyzwaniom naprzeciw. Staramy się stworzyć z biblioteki „trzecie miejsce”, oprócz domu i szkoły. Biblioteka ma się stać miejscem rozrywki, spotkań, gdzie poznajemy ciekawych ludzi, gdzie możemy rozwijać swoje pasje, podzielić się swoimi zainteresowaniami, ale też w sposób ludyczny spędzić czas.

Dla wszystkich bibliotek dużym problemem jest spadek czytelnictwa. W przypadku bibliotek pedagogicznych może i większym problemem niż ta ogólnopolska tendencja jest spadek liczby studentów na kierunkach pedagogicznych. Czy w związku z tym zmienia się profil odbiorcy usług bibliotek pedagogicznych?

Rzeczywiście, jeśli chodzi o czytelnictwo, to tendencja w całym kraju, a nawet na świecie wskazuje na wyraźny spadek. Obecnie ludzie czytają inaczej, bardziej wrywkowo, a przy tym są zasypywani mnóstwem informacji. My natomiast jesteśmy biblioteką skierowaną przede wszystkim do nauczycieli, a w nauczycielskim zawodzie jest tak, że wymaga on doskonalenia się przez całe życie. Zresztą dotyczy to nie tylko nauczycieli. Teraz jest taka mobilność zawodowa, że po prostu trzeba zmieniać swoje kompetencje i my jako biblioteka specjalistyczna o nastawieniu pedagogicznym, psychologicznym czy socjologicznym otwieramy się na inne dziedziny wiedzy i możemy wspomagać te zainteresowania czy zmiany. W tej chwili rozszerzamy grono naszych klientów na innych czytelników, dla których edukacja jest sprawą hobbystyczną albo są zainteresowani zmianą zawodu lub zmianą kompetencji – dla nich otwieramy swoje drzwi.

To że bibliotekarz nie jest „kelnerem książki”, trzeba uznać za oczywistość. Pracownicy bibliotek pedagogicznych to bardziej bibliotekarze czy nauczyciele?

Rzeczywiście mamy status nauczyciela bibliotekarza. Ministerialnie podlegamy Ministerstwu Edukacji Narodowej, obowiązują nas wszystkie procedury jak nauczycieli w szkole, podlegamy pod Kartę Nauczyciela. Jesteśmy też przedmiotowcami, bo rzesza moich koleżanek i kolegów skończyła filologię polską, rosyjską, germańską, angielską, pedagogikę czy historię. Osoby te w pewnym momencie swego życia, chcąc pracować w bibliotece pedagogicznej, musiały uzupełnić swoje wykształcenie o studia podyplomowe z bibliotekoznawstwa i informacji naukowej i stali się bibliotekarzami. Powiem na własnym przykładzie: trafiłam do biblioteki trochę przez przypadek, ponieważ moje pierwsze wykształcenie jest inne od tego, co wykonuję, i tak zapuściłam tu korzenie, że nie chcę robić niczego innego. Nie jestem już polonistką sensu stricto jak np. nauczyciel w szkole, ale pozostałam entuzjastką literatury, pasjonatką językoznawstwa, a oprócz tego muszę i chcę się wpisywać w warstwę bibliotekarską. Lubię piękne przedmioty, pięknie wydane książki, bibliofilstwo też jest moją pasją. Jestem przede wszystkim człowiekiem otwartym na ludzkie potrzeby.

A co z nowymi specjalizacjami, które są proponowane studentom bibliotekoznawstwa? Czy w bibliotece pedagogicznej jest zapotrzebowanie na infobrokerów, osoby wyspecjalizowane w kognitywistyce informacyjnej czy bibliotekarstwie edukacyjnym?

Tak, naturalnie. Broker informacji to jest już tak stary termin, że trudno tu cokolwiek nowego powiedzieć. Spotkałam się z nim w 2005 lub 2004 roku na konferencji w Kaliszu poświęconej bibliotekom pedagogicznym. Wtedy rozmawialiśmy o tym, że my jako nauczyciele bibliotekarze często jesteśmy takimi brokerami informacji. Wówczas było to novum, teraz jest to coś oczywistego. Termin przypadł do gustu nie tylko nauczycielom akademickim, ale i nauczycielom.

Oczywiście te wszystkie wymienione specjalizacje są na miejscu. Inaczej jest w małych, filialnych bibliotekach, gdzie pracownicy muszą być „od wszystkiego”. Ich trzeba wspierać i biblioteki nadrzędne powinny dbać, bo podlegające placówki dostały dobrze opracowane książki. W przypadku dużych bibliotek jestem jak najbardziej za specjalizacją. W swojej bibliotece zauważam, że moi pracownicy mają własne miejsca pracy od lat. Nie przenoszę ludzi: jeżeli ktoś się sprawdza na danym miejscu pracy, w danym wydziale i czytelnik przyzwyczał się, to dlaczego to zmieniać? Bibliotekarze, pracując w jednym miejscu, stają się fachowcami w swojej dziedzinie. Na każdym stanowisku pracy trzeba innych cech charakteru. Jeżeli mam załogę, która się sprawdza, to tego nie zmieniam. Intuicyjnie słucham ludzi. Jeśli pracownik chce się przenieść albo zwalnia się

etat, to zawsze pytam zespół, czy ktoś chce zmienić wydział. Nie można być specjalistą w dzisiejszym czasie od wszystkiego.

Jakie podejście przeważa w spojrzeniu Pani Dyrektor na zarządzanie biblioteką: bibliotekarza, pedagoga, menagera kultury?

Menagera kultury – na pewno nie, może bardziej menagera edukacji (bo takie studia kończyłam). Odpowiadając najkrócej na pytanie: człowieka. Kieruję się dobrem instytucji, ale nie kosztem ludzkim. Zarządzanie jest mi bliskie, bo to jest coś, co wykonuję od kilku lat i daje mi satysfakcję.

PBW im. M. Grzegorzewskiej od 1975 roku mieści się w budynku WiMBP im. C. Norwida. Pewna grupa użytkowników obu placówek pokrywa się. Obecnie, gdy chyba żadna z instytucji nie ma tyle pieniędzy na zakupy, ile potrzebuje, może udałoby się uniknąć dublowania nawet fragmentu zbiorów w jednym miejscu, w jednym budynku. Czy biblioteki współpracują ze sobą w zakresie kompletowania zbiorów?

Nawiążę do pierwszej części pytania, w 1975 roku powstał gmach ze środków oświatowych dla wspólnych zbiorów bibliotek: publicznej i pedagogicznej. Z wielu rozmów przeprowadzonych z byłymi pracownikami, a także z drem Grzegorzem Chmielewskim wiem, że pierwsza lokalizacja była planowana na obrzeżach miasta, daleko od centrum, na co nie zgodzili się ówcześni dyrektorzy. Przy ul. Wojska Polskiego 9 zostały złożone podwaliny gmachu i od początku mieściły się w nim dwie biblioteki: jedna dla wszystkich i druga – tak skrótowo mówiąc – dla nauczycieli bibliotekarzy i ludzi dokszałcających się. Jeżeli chodzi o zbiory, to my się aż tak nie dublujemy i współpracujemy ze sobą. Nasz księgozbiór jest od początku specjalistyczny i to należy podkreślić. Biblioteka Norwida gromadzi przede wszystkim zbiór popularnonaukowy, beletrystyczny. My – beletrystykę, o ile jest ona w kanonie lektur oraz opracowania. Skupiamy się na czasopiśmie, książkach z pedagogiki, psychologii, socjologii i dziedzin pokrewnych. Gromadzimy bardzo dużo opracowań metodycznych dla nauczycieli każdego szczebla. Przygotowujemy cały zestaw literatury dla dokszałcających się nauczycieli i dla studentów. Tak więc jest to zupełnie inny zbiór książek, opracowań, multimediiów czy też czasopiśm niż ten gromadzony przez bibliotekę publiczną.

Jak Pani ocenia w ogóle współpracę obu instytucji?

Ze swojej strony muszę powiedzieć, że mi się współpracuje bardzo dobrze. Mam nadzieję, że potrafię komunikować się w sposób jasny, nie przemycać tekstów ukrytych, po prostu mówię wprost i myślę też, że to zjednuje podobne mi osoby. Nie mogę tego powiedzieć za innych, ale bardzo dobrze mi się współpracuje z obecną dyrekcją, komunikowałam się także z poprzednią. Zresztą było podpisane porozumienie o współpracy, które chciałabym ratyfikować z obecnym panem dyrektorem. Myślę, że w najbliższej przyszłości będzie to możliwe.

Ostatnie pytanie: prywatnie po jakie książki sięga Pani najchętniej?

W tej chwili poradniki i książki podróżnicze, bo moją pasją są podróże. Chętnie czytam Wojciecha Cejrowskiego, mam cały zbiór książek tego autora, włącznie z autografami i zdjęciami. Piotra Kraśkę też chętnie czytam – on również bogato opisuje swoje podróże. Myślę, że ta moja pasja będzie uhonorowana tym, że podróże pojawią

się w najbliższym czasie. Mój syn zaopatruje mnie w Zafona, bo kiedyś powiedziałam, że podoba mi się i teraz co jakaś okoliczność dostaję najnowszą powieść Zafona. Uwielbiam Barcelonę, toteż chętnie czytam. Wracam do *Erystyki* Schopenhauera – to mi się zawsze przydaje. Moja największa pasja od lat to językoznawstwo ogólne. Na przykład w tej chwili czytam o suahili i o języku arabskim. Takie są moje lektury.

Życzę wielu podróży, ciekawych lektur i dziękuję za rozmowę.